

## Matka sierot

### Rzecz o błogosławionej s. Julii Rodzińskiej

Julia Stanisława Bakalarz OP

... Szczególnie wierną córką Matki Kolumby Białeckiej, córką, której wielkość została oficjalnie potwierdzona przez Kościół w akcie beatyfikacji, jest Błogosławiona Siostra Julia Rodzińska. Nie znamy dokładnie jej drogi rozwoju do macierzyństwa duchowego. Nie pozostawiła zapisanych świadectw o kształtowaniu tej szczególnej cechy jej życia, ale przecież możemy odczytać w jej dziejach pewne wyraźne wątki krystalizowania się tej postawy wskazujące, że tego macierzyństwa nauczyła się od sióstr, z którymi przebywała od wczesnego dzieciństwa. W takiego ducha macierzyńskiej miłości dominikanek, miłości między siostrzaną i miłości do ludzi, wśród których Bóg powierzył siostronom posługę apostolską, wprowadzona została Stasia Rodzińska – dość niezwykle biorąc to dziedzictwo od Matki Kolumby przez pośrednictwo Siostry Stanisławy Lenart oraz innych sióstr posługujących wówczas w Nawojowej.

Błogosławiona Siostra Julia – sama sierota, pozostała w pamięci, jako „matka sierot”. Jak nauczyła się być matką? I to matką, w całej rozciągłości możliwej matczynej posługi, a równocześnie dorosła do matczynych zadań tak wcześnie, podobnie, jak było to w życiu Sługi Bożej Matki Kolumby. Chciałoby się wręcz powiedzieć, że chyba jakoś przedziwnie w apostołstwo dominikanek wpisane jest „wczesne dorastanie”; oby się nam to nadal udawało. Błogosławiona Julia miała zaledwie 20 lat, gdy wraz z grupą pierwszych sióstr organizowała sierociniec w Mielżynie. Nie tylko patrzyła na siostry i uczyła się od nich, ale też sama podejmowała zadania stając się matką zaspakajającą wszystkie potrzeby, od najbardziej prozaicznych, aż do głębokich: społecznych, emocjonalnych, duchowych. Tak było też później na każdym kolejnym miejscu, gdzie została posłana do pełnienia misji apostolskiej.

Są takie opisy i zeznania wskazujące, że umiała być matką i umiała czerpać z wzorców Zgromadzenia. Można tu mówić o okresie nauczycielskim, tym, kiedy opiekowała się sierotami. Jakże bardzo rozumiała potrzeby dzieci i młodzieży. Potrafiła także być matką dla sióstr, którym służyła jako przełożona. Dbała o rodzenie i umacnianie w nich życia Bożego, czego przejawem było utworzenie kaplicy w Wilnie, zorganizowanie rekolekcji dla sióstr itp. Bardzo troszczyła się o rozwój Bożego życia w wychowankach. Pragnęła, aby pogłębiały swój kontakt z Bogiem. Z tą myślą udostępniła dla dzieci zakonną kaplicę. Troszczyła się o rodzenie i umacnianie życia Bożego także wśród współpracownic, skoro organizowała także rekolekcje dla nauczycielek. Jak matka opiekowała się kapłanami w czasie wojny, na różne sposoby zabiegała, by zaspokoić ich zwyczajne życiowe potrzeby: troszczyła się, aby mieli co zjeść. A cóż tu powiedzieć o heroicznym pełnieniu posługi matki w obozowym okresie życia Błogosławionej? Kiedy, jak matka zatroskana o własne dziecko poszła, by być i nieść ulgę umierającym na tyfus.

Czy nie to było tajemnicą Błogosławionej Siostry Julii – sekretem niejako jej wychowawczego (pedagogicznego) powodzenia, że otworzyła się, by czerpać obficie z duchowego dziedzictwa, z tego bogactwa, które przekazywały siostry? Korzystając z duchowego dziedzictwa Zgromadzenia, ucząc się od starszych sióstr, uczyła się przecież nie tylko od nich. Ona pozwoliła się prowadzić Duchowi Bożemu poprzez uległość charyzmatowi.

Wydaje się, że wielkość Błogosławionej Siostry Julii ukryła się w tym, że zdołała ona podjąć odpowiedzialnie to bogactwo, jakie dawało jej Zgromadzenie. Ona zrozumiała tę prawdę, którą przypomniał nam Jan Paweł II w jednym ze swych przemówień do zakonów: „Wy

jesteście powiernikami tego doświadczenia Ducha, jakim jest charyzmat Założycieli i za niego odpowiadacie”<sup>1</sup>. Błogosławiona Siostra Julia w pełni poczuła, że ona także jest „powierniczką” tego duchowego dziedzictwa, które Duch Święty złożył w Matce Założycielce. To było prawdziwe wejście w charyzmat – twórcze przyjęcie charyzmatu. Było to prawdziwe „odkrycie tożsamości charyzmatycznej”, które także dzisiaj daje radość i zapewnia rozwój poszczególnym osobom wspólnot zakonnych i zgromadzeniom.

Uświadomienie sobie, że dziedzictwo, w które wchodzimy nie jest dziełem przypadku, lecz jest z woli Ducha Świętego, jest Jego darem, stwarza nowe przestrzenie w człowieku: to nie jest już tylko przyjęcie dziedzictwa, wkorzenie się w tradycję, ale to jest wejście w miłość Ducha Świętego dziś. To jest odkrycie swojej w Nim wielkości, to jest odkrycie Jego mocy w swoim małym posługiwaniu.

Wszyscy z pewnością pamiętamy ten epizod obozowy Błogosławionej Siostry Julii, gdy ze wzruszeniem opowiadała współwięźniarce o życiu zakonnym (życiu w klasztorze) i panujących tam obyczajach. Warto do tego tekstu sięgnąć, może i często sięgać, by dostrzec tę miłość, jaką ona pałała do zakonnego powołania i całej drogi, na którą została wprowadzona. Ona była prawdziwie wielka w tym całościowym przyjęciu charyzmatu, bez wybiórczości, czy uciekania się do subiektywnych przekonań. Nie obawiała się, że zostanie jakoś „zatarły” jej indywidualizm – a przecież była wybitną osobowością! Z całą pewnością była niezwykle indywidualnością – nie mogłoby być inaczej, skoro potrafiła tyle dokonać.

Błogosławiona Siostra Julia rozumiała, czym jest macierzyństwo realizowane w posłudze zakonnej i apostołskiej. Dała dowód tego podejmując wiernie w swoim życiu zasadę przekazaną kiedyś przez Pana Jezusa: *kto pełni wolę Ojca mego, ten mi jest matką, siostrą...* Dowiodła tego i czynem, i słowem – najpełniej w obozie. To tam zachęcała słabnących: *musimy wszystko przyjąć, nawet i cierpienie, i śmierć w takich okrutnych warunkach, jeżeli jest taka wola Boża.*

Pełniła wolę Bożą podejmując misję Zgromadzenia tam, gdzie była posyłana i tak stawała się matką dla sierot, dla potrzebującej młodzieży, dla kapłanów, aż wreszcie – choć sama tego nie wybierała – stała się matką w obozie. Jakże wymownie rodziła tam do życia Bożego. To dzięki jej staraniom mógł dotrzeć w te okrutne warunki kapłan z posługą sakramentalną. Czyniła to w zatroskaniu o rodzenie do życia wiecznego, o uchronienie tego życia w człowieku. A ileż w niej było tej matczynej, kobiecej czułości, w zatroskaniu o więźniarki, z którymi przebywała w jednym baraku, czułości wyrażonej w drobnych znakach pamięci o ich imieninach, czy w przygotowaniu miłszego przeżycia świąt, mimo obozowych warunków.

Jakże to było wymowne macierzyństwo. Błogosławiona Siostra Julia rodziła życie duchowe umierając fizycznie! Wyniszczając siebie, niosła pociechę, otuchę, ratowała od rozpacz. Zwłaszcza wtedy, gdy dobrowolnie poszła do więźniów zarażonych na tyfus najpełniej, w całym blasku zajaśniała jej miłość macierzyńska: „szukała dzieci” – czyli potrzebujących, tych, którym będzie mogła podarować coś z tych dóbr, którymi żyła. Dzięki głęboko osobowemu spotkaniu z Bogiem w duchowym doświadczeniu *Eucharystii pragnienia*, dzięki modlitwie różańcowej, nieustannemu trwaniu w zjednoczeniu z Bogiem – Błogosławiona Siostra Julia stawała się źródłem, *z którego wypływają rzeki żywej wody* (por. J 7, 37-38). Ona mogła się nim stawać, dzięki temu, że sama piła *wciąż na nowo z tego pierwszego, oryginalnego źródła, którym jest Jezus Chrystus, z którego przebitego serca wypływa miłość samego Boga* (por. J 19, 34)<sup>2</sup>.

---

<sup>1</sup> Jan Paweł II, *Przemówienie do zakonów w Gwatemali*, 7 marca 1883 r.; zob. też : *Mutue relationes*, p. 11.

<sup>2</sup> Zob. *Deus Caritas est*, 7.

Wiele by można jeszcze mówić, ale przecież już to, co zostało przybliżone, wystarczająco ukazuje, że umiłowany charyzmat Matki Kolumby, charyzmat przekazany Zgromadzeniu, Błogosławiona Siostra Julia rozwinęła siebie ku pełni miłości. Ojciec Święty Benedykt XVI przypomniał więź miłości i obumierania, pisząc: „Tak, miłość jest ‘ekstazą’, ale ekstazą nie w sensie chwili upojenia, lecz ekstazą jako drogą, trwałe wychodzenie z ‘ja’ zamkniętego w samym sobie w kierunku wyzwolenia ‘ja’ w darze z siebie i właśnie tak w kierunku ponownego znalezienia siebie, a nawet w kierunku odkrycia Boga: ‘Kto będzie się starał zachować swoje życie, straci je; a kto je straci, zachowa je’ (Łk 17, 33) – mówi Jezus. [...] W ten sposób Jezus opisuje swą osobistą drogę, która poprzez krzyż prowadzi Go do zmartwychwstania – drogę ziarna pszenicy, które pada w ziemię i obumiera, i dzięki temu przynosi obfity owoc. Wychodząc z istoty Jego ofiary osobistej i miłości, która w Nim osiąga swoje dopełnienie, tymi słowami opisuje On także istotę miłości i istnienia ludzkiego w ogóle”<sup>3</sup>.

Błogosławiona Siostra Julia idąc Chrystusową drogą „ziarna, które obumiera”, ścieżką „tracenia życia”, ukształtowała w sobie *serce, które widzi*<sup>4</sup>. Stała się matką dla potrzebujących. Jakże spełniły się w niej oczekiwania Kościoła, o jakich czytamy w *Vita consecrata*, gdy mowa jest o powołaniu życia konsekrowanego do ukazywania oblubieńczej natury Kościoła. „Potrzebni są ludzie, którzy będą ukazywać ojcowskie oblicze Boga i macierzyńskie oblicze Kościoła, którzy będą umieli zaryzykować własnym życiem, aby inni mieli życie i nadzieję. Kościół potrzebuje osób konsekrowanych, które zanim jeszcze podejmą służbę w takiej czy innej szlachetnej sprawie, pozwalają się przemienić Bożej łasce i stosują się całkowicie do nakazów Ewangelii”<sup>5</sup>. Jezus zapewnił swoich uczniów: *Szczęśliwy ten sługa, kogo Pan powróciwszy zastanie przy tej [jemu zleconej] czynności* (Łk 12,43). Patrząc na dzieje życia naszej Błogosławionej i dostrzegając, jak umiejętnie podejmowała wolę Bożą w każdej sytuacji, jak gorliwie trwała zawsze przy tych czynnościach, do których została posłana, i patrząc na koniec jej życia, na świętość, którą dzięki łasce Bożej osiągnęła, możemy odkrywać w niej wzór i źródło inspiracji do odważnego kroczenia drogą wierności powierzonej misji.

*Powyższy tekst jest fragmentem prelekcji zatytułowanej „Duchowe macierzyństwo aspektem charyzmatu dominikanek w życiu i świetle posługi apostołskiej Błogosławionej Siostry Julii Rodzińskiej” wygłoszonej w Krakowie, dnia 17 lutego 2006 przez matkę Julia Stanisławę Bakalarz OP oraz opublikowanej w książce „Aby ludzie widzieli wasze dobre uczynki i chwalili Ojca waszego, który jest w niebie. Apostolstwo dominikanek w służbie człowiekowi”, Kraków 2006.*

---

<sup>3</sup> Tamże, 6.

<sup>4</sup> Tamże, 31b.

<sup>5</sup> VC 105.